

TORUŃSKI INFORMATOR
KULTURALNO-ARTYSTYCZNY

IKAR

CZERWIEC/2015

6/142/2015

ISSN 1731-4704

6





Fot. Łukasz Klimkiewicz

Niemal cały czerwiec to w Toruniu czas fety, bowiem właśnie w tym miesiącu, w dniu naszego patrona św. Jana, obchodzimy Święto Miasta. A że to jeden z najpiękniejszych miesięcy w roku, organizatorzy licznych wydarzeń coraz częściej zapraszają nas będą w plener. Na wolnym powietrzu odbędzie się Święto Muzyki i pierwszy z wakacyjnych spektakli ulicznych, nie zabraknie festynów i koncertów. W numerze sporo miejsca poświęcamy również otwieranemu Muzeum Toruńskiego Piernika. Nie zapominamy też o teatrach. Baj Pomorski obchodzi 70-lecie i przygotował dla widzów mnóstwo niespodzianek

(polecamy też lekturę wspomnień pracowników Baja), zaś w Teatrze im. Wilama Horzycy na koniec sezonu otworzył się worek z premierami. Piszemy też o drugiej edycji Festiwalu Architektury i Wzornictwa „Tormiar” oraz trzeciej odsłonie Międzynarodowego Konkursu i Festiwalu Chóralnego „Per Musicam Ad Astra”. Uwaga! Biegając z jednego wydarzenia na drugie nie przegapmy nadejścia wakacji!

Redaktor prowadząca
Magdalena Kujawa



IkAR w wersji elektronicznej: www.torun.pl, zakładka IkAR; www.facebook.com/ikartorun

Wydawca: Urząd Miasta Torunia, Wąty gen. Sikorskiego 8

Redaktor prowadzący: Magdalena Kujawa (tel. 56 611-86-82, e-mail: m.kujawa@um.torun.pl, www.torun.pl/ikar)

Okładka i program: Dominika Czerniak (czerniakzly.blogspot.com)

Foto: Magdalena Kujawa, Łukasz Klimkiewicz, Adam Zakrzewski, Tytus Szabelski, archiwa artystów i organizatorów, Internet

Skład i przygotowanie: Marcin Treichel (608-59-00-71, www.treichel.pl)

Druk: Print Management, ul. Świętopełka 38/13, 87 - 100 Toruń, tel. 56 649 68 87 Nakład: 2300 egz.

Projekt szaty graficznej i logo: Rafał Drzycimski

Uwaga! Informator redagowany jest z wyprzedzeniem, mogą więc nastąpić zmiany w programach niektórych imprez.



Wydarzenie miesiąca 2-9

Janowe świętowanie
Lokum dla piernika
Szafa jubilatka
Gwiezdny wielogłos
Sztuka spółdzielcza

Premiery teatralne 10

Echa świetności

Repertuar na czerwiec 11-30

Programy instytucji kultury

Dawni torunianie 31

Piernikowy król

Krótko o kulturze 32-33

Otwarte drzwi bazyliki
Aktywny trzeci wiek
Strunowy maraton
Dłutem o człowieku

Sekrety teatralnej szafy 34-37

Baj - moja bajka. Wspomnienia pracowników Baja Pomorskiego

Kulturalny maj w obiektywie 38-39

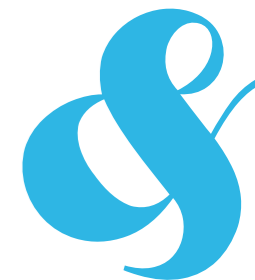
Fotograficzny przegląd wydarzeń

Lektury z górnej półki 40

Eseje z czułością



CZERWIEC/2015



Janowe świętowanie

■ **Koncerty, festyny, spektakle, pokazy, rozgrywki sportowe i wiele innych wydarzeń złoży się na obchody Święta Miasta. Choć główne uroczystości mają miejsce w dniu patrona Torunia św. Jana Chrzyciela, radosne fetowanie rozszerza się na sporą część miesiąca.**



C'era Una Volta, fot. Federico Fioridiglio

Od 12 do 25 czerwca na Rynku Staromiejskim i ul. Różanej odbędzie się doroczny Jarmark Katarzyński. Staną tam stoiska z wyrobami rzemiosła, artystycznymi bibelotami, nie zabraknie też staroci oraz tradycyjnie przygotowanych wyrobów spożywczych.

Świetnym wprowadzeniem w atmosferę zabawy jest obchodzone 21 czerwca w Toruniu po raz ósmy Święto Muzyki. Nasze miasto włącza się w ten sposób w wielką światową orkiestrę, która rozbrzmiewa w kilkuset miejscach na całym świecie. Święto polega na spontanicznym muzykowaniu w miejskich plenerach i wnętrzach. Grać mogą profesjonalści i amatorzy. Nie ma ograniczeń dotyczących stylów ani wieku wykonawców, chodzi tu bowiem po prostu o wytworzenie atmosfery radości z grania, śpiewania i słuchania. W przestrzeni toruń-

skiej starówki działa zazwyczaj kilkadziesiąt punktów muzycznych. Spacerując tego dnia ulicami, usłyszymy przenikające się dźwięki rocka, jazzu, muzyki klasycznej, bluesa, popu, elektroniki i innych gatunków. Chętni do aktywnego udziału w święcie powinni zgłosić się do koordynatorów z Toruńskiej Agencji Kulturalnej (szczegóły: www.swietomuzyki.pl).

W centrum wydarzeń

Właściwe obchody Święta Miasta zaplanowano między 23 a 27 czerwca. Pierwszy dzień nawiąże do tradycji nocy świętojańskiej, kiedy panny puszczały na wodzie wianki, by wywróżyć sobie szczęśliwe zamążpójście. Pochód z wiankami rozpocznie się na Rynku Staromiejskim i przejdzie nad Wisłę w godzinach popołudniowych.

Tego dnia zastąpieni dla miasta mieszkańcy otrzymają Nagrody Prezydenta Miasta Torunia. Oficjalne uroczystości czekają nas również 24 czerwca. Najpierw nastąpi uroczyste wprowadzenie do katedry relikwii bł. Jana Łobdowczyka, patrona żeglarzy i flisaków, a zaraz potem odprowadzona zostanie msza w intencji miasta i mieszkańców. Wieczorem na wysokości wylotu ul. Mostowej odbędzie się koncert na Wiśle, w którym wystąpi świetny amerykański gitarzysta, kompozytor i showman Alvon Johnson. To gratka dla miłośników blues-rockowego grania.

Przez następne dwa dni Rynek Nowomiejski i ul. Szeroką opanują strażacy. Po raz kolejny w Toruniu odbędą się Mistrzostwa Strażaków Husqvarna Poland (TFA). Do naszego miasta przyjadzie kilkuset dzielnych ratowniczych, by rywalizować w sprawności, szybkości i odwadze. 25 czerwca wieczorem na Rynku Staromiejskim Big Band toruńskiego pianisty Igora Nowickiego zaproponuje koncert energetycznych przebojów w jazzowych aranżacjach.

Ci, którzy lubią poszerzać swoje horyzonty, z pewnością chętnie wybiorą się na piknik naukowy, który 26 czerwca na Rynku Staromiejskim przygotuje Centrum Nowoczesności „Młyn Wiedzy”. W tym samym miejscu wieczorem letni cykl Koncertów pod Gwiazdami zainaugurowany zostanie występem trzech muzyków związanych z Toruniem: Mariusza Lubomskiego, Adama Nowaka (Raz Dwa Trzy) i Macieja Tachera (wokalisty związanego z grupą Manchester, który wydał niedawno solową płytę). Tego wieczoru swoją inaugurację będzie miała jeszcze jedna letnia impreza – Festiwal Teatrów Ulicznych. Późnym wieczorem przed Halą Sportowo-Widowiskową przy ul. Bema pokazany zostanie spektakl „C'era una Volta” przygotowany przez włoską grupę Ondadurto Teatro. Artyści łączą taniec, akrobację, tekst z muzyką na żywo, technologią i ruchomą scenografią. W ironiczny sposób odnoszą się do rzeczywistości. W tym spektaklu wzięli na warsztat i twórczo przeobrażili baśnie, legendy i opowieści m.in. braci Grimm, Hansa Christiana Andersena i Lewisa Carrolla. W ich interpretacji granice między dobrem a złem ulegają zatarciu i nawet Czerwony Kapturek ma mroczne zakątki w duszy. Widowisko pokazane zostanie ponownie 27 czerwca. Kolejne prezentacje w ramach festiwalu odbywać się będą w co drugi weekend lipca i sierpnia.

Rodzinna rekreacja

Sobota 27 czerwca to szereg propozycji dla całych rodzin. Na Zamku Krzyżackim odbędzie się festyn średniowieczny, w ramach którego przewidziano liczne atrakcje dla starszych i młodszych. Rozegrany zostanie również turniej konny. Równolegle na błoniach nadwiślań-



Fot. Adam Zakrzewski

skich, pod hasłem „Bajkowy Toruń”, odbywać się będzie doroczny festyn, w ramach którego zaplanowano szereg pokazów i konkursów. Gwiazdami muzycznymi będą Jamal oraz Kapela Ze Wsi Warszawa. Tego dnia na Wiśle obserwować będzie można także doroczne Regaty Ósemek Wioślarskich ze Sternikiem. A skoro już przy rozgrywkach sportowych jesteśmy, przypominamy, że Święto Miasta to także czas, kiedy na kortach na ul. Przy Skarpie odbywa się Międzynarodowy Turniej Tenisa Kobiet Bella Cup.

Toruń nagradza

Na Święto Miasta zaplanowano także dwie ważne uroczystości. 28 czerwca w Ratuszu Staromiejskim wręczona zostanie Nagroda Miast Partnerskich Torunia i Getyngi im. Samuela Bogumiła Lindego. Wyróżnienie od wielu lat przyznawane jest ludziom pióra, którzy w swoją twórczością pomagają znosić bariery między polskim i niemieckim narodem. Tegoroczni laureaci to: znakomity prozaik, krytyk literacki, eseista i historyk literatury Stefan Chwin oraz niemiecka pisarka i dziennikarka Marie-Luise Scherer. Wstęp na to wydarzenie jest wyłącznie z zaproszeniami, za to każdy może wziąć udział 25 czerwca w odsłonięciu kolejnych mosiężnych katarzynek w Piernikowej Alei Gwiazd przed Dworem Artusa. Jej tegorocznymi laureatami są: mistrz kolarski Michał Kwiatkowski oraz świetny aktor filmowy i teatralny Piotr Głowacki. **(maki)**

Lokum dla piernika

■ **Możliwość bezpłatnego zwiedzania wystaw, warsztaty wypieku piernika, konkursy z nagrodami – to wszystko czeka na zwiedzających podczas otwarcia NOWO powstałego Muzeum Toruńskiego Piernika. Oddział Muzeum Okręgowego przy ul. Strumykowej 4 zostanie udostępniony publiczności w weekend 20-21 czerwca.**

- Piernik jest jedną z głównych, obok Kopernika i gotyku, ikon Torunia, rozpoznawalnym na zewnątrz znakiem towarowym, a także jednym z wyznaczników toruńskości określających tożsamość miasta – podkreśla dyrektor Muzeum Okręgowego **Marek Rubnikowicz**.

Dlatego właśnie w muzeum, które w sposób szczególny stara się pielęgnować historię Torunia, dla piernika musiało się znaleźć godne miejsce. Początkowo wspomniano o nim na wystawie stałej w Ratuszu Staromiejskim, później jednak uznano, że dla najważniejszego toruńskiego produktu potrzebna jest wydzielona przestrzeń. Znalaziono ją w piwnicach Domu Kopernika, gdzie otwarto wystawę stałą Świat Toruńskiego Piernika. Kameralne gotyckie pomieszczenia szybko jednak przestały wystarczać, bo nie były w stanie pomieścić ani bogatej kolekcji związanej z tematem, ani przyjąć wszystkich, którzy chcieli poznać historię korzennego ciastka.



- Wiele osób miało nawet do nas pretensje, że nie możemy obsłużyć wszystkich zgłaszających się chętnych – wspomina dyrektor. - Pojawiła się więc koncepcja poświęcenia piernikowi osobnego budynku.

Fabryka pachnąca korzeniem

O decyzji przeważała możliwość zagospodarowania dawnej, XIX-wiecznej fabryki Gustava Weesego, którego spadkobiercą i kontynuatorem jest dzisiejsza Fabryka Cukiernicza „Kopernik”. Opracowano projekt muzeum, a w lipcu 2013 r. rozpoczęły się prace remontowe i adaptacyjne. Po dwóch latach zwiedzającym udostępniane są cztery poziomy, które w ciekawy i wieloaspektowy sposób przedstawiają fenomen sławy słodkiego przysmaku.

W piwnicach budynku poznamy najstarsze dzieje piernikarstwa. To tu można obejrzeć jedną z najbogatszych kolekcji form piernikowych, ale także poznać proces zmian technologicznych zachodzących w wyrobie piernika na przestrzeni dziejów. Zobaczymy więc dawne piece, ale także piec fabryczny z lat 60. XX w.

- Mogę zdradzić, że ten piec nie tylko zobaczymy, ale także dowiemy się, jak działa – podkreśla Marek Rubnikowicz.

Na parterze zaplanowano salę warsztatową, gdzie na kopiach historycznych form będzie można własnoręcznie wykonać piernik, a potem go wypiec. W pozostałych pomieszczeniach zwiedzający poznają dawne szlaki handlowe oraz surowce, z których wytwarza się ciasto. Piętro wyżej znajdziemy się w biurze właściciela fabryki (kto wie, może nawet spotkamy go osobiście), odwiedzimy kuchnię z przełomu XIX i XX w., a także dawny sklep



z piernikami i PRL-owską klubokawiarnię, gdzie oczywiście także serwowano pierniki. Ostatnią kondygnację zajmą biura, ale jest tu też miejsce na ekspozycje czasowe. Wspinając się jeszcze wyżej, wyjdziemy na niewielki taras, skąd widać komin fabryczny.

W nowoczesnym muzeum nie może zabraknąć elementów multimedialnych. Dzięki nim goście będą mogli m.in. w wirtualnej garderobie przebrać się w strój właściciela fabryki lub jego żony, pobrać na telefon dawne przepisy, a na piecu fabrycznym pojawią się filmy i animacje.

Wejść za darmo

Wszystkie te ciekawostki zobaczyć będzie można 20 i 21 czerwca, kiedy po oficjalnym otwarciu muzeum zostanie udostępnione publiczności. Przez te dwa dni wstęp będzie bezpłatny, ale trzeba wcześniej zaopatrzyć się w wejściówki. Podobnie z planowanymi na ten czas warsztatami. Zanim jednak to nastąpi, dwa tygodnie przed otwarciem warto zaglądać na Mój Toruń, miejski fanpage na Facebooku (www.facebook.com/MiastoTorun). Tam codziennie ogłaszane będą konkursy z nagrodami związanymi z piernikiem.

- Piernik w naszym muzeum to nie tylko przedmiot. Ekspozaty, jeżeli nie otoczmy ich narracją, są wyrwane z kontekstu. Dopiero gdy połączymy aktorów, jakimi są oryginalne przedmioty, ze scenografią oraz narracją naszych pracowników i ich wiedzą, stworzymy niebanalną opowieść o toruńskim pierniku – podsumowuje dyrektor Rubnikowicz. **(mafi)**



Szafa jubilatka

■ **Parada baśniowych postaci, spektakle, warsztaty, koncert oraz premiera – to najważniejsze elementy obchodów jubileuszu 70-lecia Teatru Baj Pomorski. Toruńska scena lalkowa świętować będzie od 14 do 21 czerwca.**

Dzisiaj trudno sobie wyobrazić krajobraz nowomiejskiej części starówki bez budynku z wejściem w kształcie ogromnej szafy. To miejsce chętnie odwiedzane zarówno przez najmłodszych, jak i dorosłych miłośników teatru. Oprócz produkcji spektakli, Baj organizuje również festiwale (Międzynarodowy Festiwal Teatrów Lalek „Spotkania” i Toruńskie Spotkania Teatrów Jednego Aktora), Konkurs Interpretacji Teatralnej dla Dzieci i Młodzieży, liczne warsztaty oraz aktywnie uczestniczy w życiu miasta.

Paradne zaproszenie

Jubileuszowy tydzień rozpocznie 14 czerwca parada ulicami starówki. Zobaczymy kolorowe postaci, które widzowie pamiętają z wystawianych w teatrze bajek. Kiedy za nimi podążymy, będziemy mieli możliwość wysłuchać w amfiteatrze koncertu „The Best of Baj”, czyli największych piosenkowych przebojów z przedstawień. Jubileusz stanie się również dla dzieci okazją do udziału w warsztatach plastycznych, muzycznych, pisania scenariuszy oraz zajrzenia za kulisy. Na te wydarzenia obowiązują zapisy. Pierwszego dnia bezpłatnie będzie można zobaczyć przedstawienia „Słowik” i „Dziób w dziób”, trzeba tylko wcześniej odebrać wejściówki. „Słowik” prezentowany będzie przez cały tydzień, jednak w dni powszednie prezentacje mają być biletowane. W ramach jubileuszu na starówce usłyszeć będzie można również bajki w interpretacji aktorów. Przez ten czas zespół pracować będzie nad przygotowaniem premiery „Ślubu” Witolda



Gombrowicza w reżyserii dyrektora teatru Zbigniewa Lisowskiego, którą zaplanowano na 21 czerwca.

Prawda narzucona

To pierwsze wystawienie tego dramatu w teatrze lalkowym i z udziałem lalek. Przedstawienie wzbogacone zostanie o prolog złożony m.in. z fragmentów „Ferdynand” i „Dzienników”, który ma wprowadzić widzów w filozofię humanistyczną Gombrowicza. Publiczność znajdzie się w pracowni artysty multimedialnego, który przygotowuje... przedstawienie „Ślubu”.

- Będzie to przede wszystkim spektakl o niedojrzałości Polaków – opowiada **Zbigniew Lisowski**. - Jesteśmy narodem, który uwielbia się handryczyć. Kto głośniej krzyczy, wydaje się bardziej atrakcyjny,

któ przybierze atrakcyjniejszą formę, jest w stanie wmówić innym, że jego prawda jest jedynie słuszna i narzucić tę prawdę innym. Będzie to też trochę spektakl o katolicyzmie. Gombrowicz mówi, że jesteśmy bardzo rozmodlonym narodem, ale w tym rozmodleniu odpowiedzialność za swoje sprawy przierzucamy na Boga.

Jak zawsze w przedstawieniach Lisowskiego i tu znajdziemy liczne odniesienia do sztuki i popkultury. Warstwa plastyczna zainspirowana została malarstwem Francoisa Bacona i twórczością Magdaleny Abakanowicz, w warstwie muzycznej zabrzmiały utwory z repertuaru Kazika, Marii Peszek i Lao Che, ale także kompozycje Wojciecha Kilara.

Spektakl rozgrywać się ma w dwóch planach: historycznym (pokazane zostaną m.in. zmiany społeczne, które dokonały się w wyniku wojny i w latach powojennych) oraz wewnętrznym.

- Gombrowicz stwarza Henryka, a Henryk śni – relacjonuje reżyser. - W końcu nie wiadomo, kto kogo śni: autor Henryka, czy Henryk autora. Świat pokazywany na scenie rozgrywa się w głowie Henryka. Przedstawiamy proces integracji jego osobowości. Henryk próbuje odciąć się od wszystkich zależności i skonstruować siebie na nowo.

Kawał historii

Zanim rozpoczną się jubileuszowe wydarzenia, warto pokrótce przypomnieć najważniejsze fakty z 70-letniej historii teatru. Baj Pomorski powstał z inicjatywy grupy pasjonatów skupionych wokół Ireny



Projekty kostiumów do spektaklu „Ślub” autorstwa Pavla Hubički.

Pikiel-Samorewiczowej. 1 kwietnia 1945 r. twórcy otrzymali od ministerstwa upoważnienie do założenia w Bydgoszczy sceny lalkowej. Tam w październiku odbyła się pierwsza premiera: „O krawczyku-wędrowniku”. Problemy lokalowe spowodowały, że już rok później teatr przeniósł się do Torunia, gdzie zyskał siedzibę przy ul. Piernikarskiej 9 i tu mieści się do dzisiaj. Kształtujący się uniwersytet, zasilony kadrą z Wilna, sprzyjał tworzeniu w naszym mieście odpowiedniego klimatu także dla działań teatralnych. Aktorami Baj w początkowych latach byli odpowiednio przeszkoleni studenci UMK.

W 1950 r. teatr został upaństwowiony. Kolejne lata to dwie modernizacje budynku i stałe poszerzanie repertuaru. Co ważne, od początku spektakle pokazywane były nie tylko w Toruniu, ale objeżdżano z nimi cały region. W 1960 r. odbyła się pierwsza edycja Festiwalu Teatrów Lalkowych Polski Północnej. Choć formuła imprezy ulegała zmianom, bywały lata przerw w organizacji, dzisiejszy festiwal Spotkania wyrasta właśnie z tamtej tradycji.

Od początku Baj był miejscem integracji środowisk twórczych Torunia, jednak szczególnie ważną rolę pełnił na przełomie lat 60. i 70., kiedy w budynku teatru działał Klub Azyl, miejsce spotkań, dyskusji i licznych wydarzeń. To tu zainaugurowany został słynny Toruński Maj Poetycki i Ogólnopolski Festiwal Teatrów Jednego Aktora (ten ostatni obecnie wrócił do Torunia, w nieco zmodyfikowanej formule). Przez lata oczywiście zmieniał się repertuar. Stopniowo oprócz propozycji dla dzieci pojawiały się także spektakle dla młodzieży i dorosłych. Parawan zastępujący aktorów zaczął opadać i żywy plan uzupełniał ten kukielkowy i marionetkowy. Po 1989 r., z opadnięciem żelaznej kurtyny, teatr otworzył się szerzej na współpracę międzynarodową, co widoczne było nie tylko podczas festiwalu, ale również w pracy nad spektaklami. Coraz częściej zapraszani byli do niej zagraniczni reżyserzy. Ostatnie lata to przede wszystkim wejście do teatru technik multimedialnych, dających niemal nieograniczone możliwości kreowania scenicznych światów.

Do najważniejszych momentów w historii Baj należy z pewnością rok 2006, kiedy otwarto budynek po gruntownej przebudowie i modernizacji. Od tej pory już samo wejście do teatru przez drzwi ogromnej szafy sprawia, że widzowie wkraczą w rzeczywistość, w której każda fantazja może się ziścić. **(maki)**



Gwiezdny wielogłos

■ Wykonaniem „Magnificat” Martina Palmeriego z udziałem kompozytora zainaugurowana zostanie 27 czerwca w Dworze Artusa 3. edycja Międzynarodowego Konkursu i Festiwalu Chóralnego im. M. Kopernika „Per Musicam Ad Astra”. Do 1 lipca będzie można wysłuchać koncertów w wykonaniu zespołów z Polski, Litwy, Niemiec, Puerto Rico, RPA i Singapuru.

Organizatorzy, Stowarzyszenie Miłośników Muzyki Chóralnej Astrolabium i niemiecka agencja Meeting Music, poprzez festiwal chcą dążyć do integracji środowisk chóralnych oraz promować tę odmianę muzyki. Na tegoroczną imprezę złożą się międzynarodowy konkurs i warsztaty dla zespołów oraz koncerty towarzyszące, które odbędą się w Toruniu, ale też w Inowrocławiu oraz Bydgoszczy.

Dzieło Palmeriego, które usłyszymy na otwarciu, nawiązuje konstrukcją do „Magnificat” J.S. Bacha, zaś muzycznie odwołuje się do tanga argentyńskiego. Wykonawcami koncertu będą: Aleksandra Turalska - sopran, Agata Schmidt - mezzosopran, Mario Stefano Pietrodarchi - bandoneon, chór Astrolabium, Capella Bydgostiensis, a całość poprowadzi Kinga Litowska. Argentyński kompozytor wykona w swoim

dziale partii fortepianu. Koncert powtórzony zostanie 1 lipca w Filharmonii Pomorskiej w Bydgoszczy.

Ważnym wydarzeniem festiwalu będzie również Koncert Galowy 28 czerwca, także w Dworze Artusa. Usłyszymy utwory polskich kompozytorów w wykonaniu olsztyńskiego Kameralnego Zespołu Muzyki Północno-Wschodniej i Popołudniowej „ProForma” z Olsztyna (na zdjęciu). To jeden z najważniejszych polskich zespołów wokalnych, mający na swoim koncie liczne nagrody i występy w prestiżowych salach. Miarą wysokiej klasy muzyków jest także współpraca artystów m.in. z Polskim Radiem i TVP Kultura.

Kierownik zespołu ProForma Marcin Wawruk poprowadzi podczas festiwalu warsztaty dla chórów. Profesor Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie znany jest także z tego, że szkolił wokalnie uczestników telewizyjnych talent-show. Swoje umiejętności zespoły będą mogły doskonalić również pod okiem prof. Krzysztofa Szydźsisa, dyrygenta, specjalisty od emisji głosu, menedżera kultury i konsultanta wokalnego.

Ważnym elementem wydarzenia jest otwarty dla publiczności pięciodniowy konkurs o Grand Prix im. Mikołaja Kopernika. Towarzyszyć mu będą koncerty uczestników.

Na wykonanie „Magnificat”, zarówno w Toruniu jak i Bydgoszczy, obowiązują bilety. Na pozostałe koncerty w kasie Dworu Artusa można odebrać bezpłatne wejściówki. Więcej informacji na stronie www.pmaa.pl

(mak)

Sztuka spółdzielcza

■ Po 1989 r. zwykliśmy z lekceważeniem podchodzić do wszystkiego, co powstało w okresie PRL-u. Twórcy Festiwalu Architektury i Wzornictwa „Tormiar”, którego druga edycja rozpocznie się 12 czerwca w CSW, przypominają, że II połowa XX w. w Polsce niestusznie kojarzona jest jedynie z siermiężnością i bylejąkością, gdyż w tym okresie powstawały również bardzo ciekawe obiekty szeroko rozumianej sztuki użytkowej.

Hasło tegorocznego festiwalu brzmi „Rzeczy wspólne” i odnosi się do działalności spółdzielni, których wytwory do dziś bywają ozdobą naszych domów, choć wiele z nich niestusznie odeszło w zapomnienie. „Hasło (...) ma podkreślać ideę kolektywnego działania, która towarzyszyła tworzącym spółdzielnie artystom i rzemieślnikom, a także zwracać uwagę, iż pozostawiony przez nich dorobek jest naszym wspólnym dziedzictwem” – piszą na stronie www.tormiar.csw.torun.pl organizatorzy.

Spuścizna spółdzielczości twórczej zaprezentowana zostanie na festiwalu wieloaspektowo. Bogactwo zagadnień związanych z tym tematem przedstawić ma ogólnopolska konferencja naukowa, zaplanowana na 15-16 czerwca. Jej celem jest zebranie, pogłębienie i usystematyzowanie wiedzy na temat kolektywnej twórczości polskiej XX wieku. W ten sposób organizatorzy mają nadzieję poszerzyć w świadomości odbiorców kanon nazwisk związanych z wzornictwem tego okresu, przedstawić panujące wówczas trendy i dokonujące się w nich zmiany, pokazać współpracę projektantów

z wytwórcami oraz usytuować tę problematykę w kontekście społeczno-politycznym i historycznym.

O tym, jak ciekawe jest wzornictwo z tego czasu, będzie można się przekonać podczas wystawy „Wszelkoni rzemieślnicy i utalentowani artyści. Spółdzielnia Rzut 1935-1996”. Spółdzielnia ta początkowo działała w Gdyni, zaś po wojnie przeniosła się do Torunia. Wszystko zaczęło się od współpracy grypy artystów, z Józefem Kozłowskim na czele. Podobnie jak inne tego typu zakłady, Rzut po wojnie dbał o odrodzenie dawnych rzemiosł, później poddany został centralnej polityce, a na końcu prywatyzacji. W ciągu sześciu dekad przez spółdzielnię przewinęło się kilkuset twórców. Powstawały tu m.in. meble, niektóre inspirowane sztuką ludową, wyroby ceramiczne i tkaniny. Wiele z tych przedmiotów, a także materiały archiwalne związane ze spółdzielnią, zobaczymy na wystawie, która czynna będzie do 18 października.

Fach rzemieślniczy i projektancki z pierwszej ręki poznać będzie można dzięki spotkaniom z twórcami. Własne talenty w tej dziedzinie sprawdzą uczestnicy warsztatów. Organizatorzy zaplanowali również targi dizajnu oraz pchli targ. Kuratorami festiwalu są Marta Kołacz, Cezary Lisowski i Piotr Lisowski.

(mak)



Fot. Tytus Szabelski

Echa świetności



- Zobaczymy ludzi, którzy znaleźli się w miejscu, gdzie dochodzi do lądowania - opowiada reżyser Edward Wojtaszek. - Już nie zrywają się do lotu, są skazani, żeby jakoś dożyć jeszcze parę lat. Skrzynia jest więc miejscem, w którym tkwią łączące ich wspomnienia.

Co prawda w scenariuszu mowa jest o aktorach po 70. roku życia, ale na scenie toruńskiego teatru zobaczymy artystów znacznie młodszych: Jolantę Teskę, Ewę Pietras, Jarosława Felczykowskiego i Michała Marka Ubysza. W związku z tym reżyser postanowił przesunąć nieco akcenty spektaklu.

- Postanowiliśmy więc nie tyle opowiadać o starości, co o ludziach, którzy mają największą świetność za sobą i są skazani na miejsce, które nie jest do końca ich miejscem, więc próbują je obezwładnić, zaznaczyć, że to ich terytorium. Położyliśmy nacisk głównie na kwestię godności - stwierdza reżyser.

Spektakl jest okazją do refleksji na temat roli artysty, ale pokazuje także zawite relacje międzyludzkie w wymiarze uniwersalnym. O ludziach schodzących na boczny tor życia pozwoli widzom w różnym wieku spojrzeć z dystansem na własne doświadczenia.

- Starzejemy się i nic na to nie poradzimy. Ale refleksja na temat tego, jak przeżyliśmy życie, co już za nami, a co przed nami, przychodzi zwykle dość późno. Jeżeli za sprawą spektaklu młodsza publiczność zajmie się tym wcześniej, może wyjdzie jej to na dobre – puentuje Edward Wojtaszek.

Premiera „Nocy w kosmosie” planowana jest na 21 czerwca. Za sprawą spektaklu, siedząc w kawiarni nieistniejącego już Hotelu Kosmos cofniemy się do Torunia lat 70. i 80. XX w. „Dziwka z Ohio”, której premiera odbędzie się 28 czerwca, to kolejna po „Pakujemy manatki” i „Zimowe ceremonie” inscenizacja dzieła izraelskiego mistrza groteski. Więcej o tych przedstawieniach napiszemy na początku kolejnego sezonu teatralnego. **(mank)**

■ **Pod koniec SEZONU widzowie Teatru im. Wilama Horzycy mogą zobaczyć aż trzy nowe spektakle. W maju obejrzelśmy „Kwartet” Ronalda Harwooda, a w czerwcu odbędą się premiery „Dziwki z Ohio” Hanocha Levina w reżyserii Bartosza Zaczykiewicza i „Nocy w Kosmosie”, autorskiego muzycznego spektaklu Łukasza Czuja.**

Roland Harwood w „Kwartecie” wprowadza nas do ekskluzywnego domu dla seniorów-muzyków. Tu poznamy czworo bohaterów, byłych śpiewaków operowych, którzy postanawiają wystawić fragment z „Rigoletta” Verdiego. Będzie to więc opowieść o przemijaniu, schodzeniu na margines życia, echem dawnej sławy. Wystarczy otworzyć kufer z dawno nieużywanymi kostiumami, by wysypały się z niego nie tylko stroje.

Piernikowy król

■ **Długo oczekiwane otwarcie Muzeum Toruńskiego Piernika skłania do przypomnienia postaci najświetniejszego toruńskiego piernikarza. Był nim Gustaw Weese, który w połowie XIX w. przekształcił stary rodzinny piernikarski warsztat w nowoczesną fabrykę wykorzystującą wynalazki wieku pary i elektryczności.**

Gustaw Traugott Weese (1801-1874) urodził się w rodzinie od lat wyrabiającej pierniki. Zajmował się tym już jego dziadek, Jan Weese, który w 1763 r. poślubił wdowę po innym piernikarzu i wraz z ręką małżonki przejął duży warsztat piernikarski działający w Toruniu przynajmniej od XVII w. Jan pozostawił w spadku piernikarnię wraz z dawnymi ozdobnymi formami i sekretnymi recepturami swoim dwóm synom, po nich interes przejął w 1824 r. Gustaw Traugott Weese. Miał wówczas dopiero nieco ponad dwadzieścia lat, ale był świetnie przygotowany do prowadzenia rodzinnego biznesu dzięki praktykom odbytym w kilku miastach w Austrii i Niemczech, w tym w najbardziej znanej z pierników Norymberdze.

Gustaw okazał się bardzo nowoczesnym przedsiębiorcą, który w ciągu 40 lat rozwinął rzemieślniczy warsztat w fabrykę produkującą pierniki, zlokalizowaną na kilku skupionych



Portret Gustawa Weesego ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Toruniu

przez niego parcelach między ulicami Strumykową, Królowej Jadwigi i Małe Garbary. Wyposażył swój zakład w maszyny usprawniające produkcję i jako pierwszy w Toruniu zaczął stosować ozdobne opakowania dla wypiekanych masowo katarzynek i pierników norymberskich. Weese dbał również o szeroką dystrybucję swoich produktów, utrzymując sieć krajowych i zagranicznych przedstawicielstw, a także walczył skutecznie o doprowadzenie do Torunia kolei.

Produkcja pierników zapewniła Gustawowi dostatnie życie i uznanie innych. W swoich czasach był trzecim najbogatszym torunianinem. Aktywnie działał w samorządzie, pełniąc przez wiele lat funkcję przewodniczącego Rady Miejskiej Torunia, należał do inicjatorów wzniesienia na rynku pomnika Mikołaja Kopernika, był też przez ponad 20 lat posłem do sejmu pruskiego. Ale i tak największy rozgłos przynosiły mu wysyłane na cały świat pakunki z toruńskimi piernikami. Jeszcze wiele lat po jego śmierci opatrywano je nazwiskiem „Gustav Weese”, które aż do drugiej wojny światowej było marką i nazwą jego rodzinnej firmy - najstarszego na ziemiach polskich przedsiębiorstwa piernikarskiego, działającego dzisiaj pod szyldem Fabryki Cukierniczej „Kopernik”.

dr Michał Targowski



KONKURS

W XIX w. z fabryką Weesego konkurowała inna toruńska firma piernikarska, założona w 1857 r. Prosimy o podanie nazwiska jej właściciela.

Chętni do powalczenia o nagrodę muszą najpierw kliknąć „Lubię to” na profilu „Ikara” na Facebooku (www.facebook.com/IKARTorun), a potem do 20 czerwca przesłać nam maila z poprawną odpowiedzią na adres: m.kujawa@um.torun.pl. Pod odpowiedzią należy podać swoje imię i nazwisko. Spośród prawidłowych zgłoszeń wylosujemy zwycięzcę. Do wygrania gadzety promocyjne Torunia. Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Jan Gotfryd Roesner urodził się w Sulechowie. Nagroda trafia do Pani Patrycji Kietboń.

Otwarte drzwi bazyliki

W tym roku mija 80 lat od podniesienia przez Piusa XI toruńskiego kościoła św. św. Janów do rangi bazyliki mniejszej. Taki tytuł nadaje się świątyniom o wyjątkowych walorach zabytkowych, liturgicznych, duszpasterskich i pielgrzymkowych. Z okazji rocznicy 6-14 czerwca odbędzie się święto najważniejszego z toruńskich kościołów.



Na obchody złożą się uroczystości oficjalne, w tym nabożeństwa, będzie można także poznać bogatą historię tego miejsca i wziąć udział w licznych wydarzeniach towarzyszących. Od 8 do 13 czerwca wieczorami zaplanowano zwiedzanie bazyliki w towarzystwie historyków, którzy opowiedzą m.in. o barokowym ołtarzu, organach, więźbie, XIX-wiecznym obrazie, a także o kościelnym skarbcu. Otwarte zostaną również dwie wystawy. Pierwsza prezentować będzie historię, konserwację i badania prowadzone na gotyckiej kwaterze ołtarzowej z 1480 r.

Druga, „Święci i świeccy w toruńskiej bazylice katedralnej”, to ekspozycja zdjęć, która, jak piszą twórcy, „ma zainspirować do refleksji, że święci byli kiedyś świeckimi”. Nie zabraknie również koncertów. Na otwarcie obchodów wystąpi Schola Cantorum Thorunensis, która wykona kompozycje chóralne Sławomira Czarneckiego. Będzie też muzyczny wieczór w ramach Świętojańskiego Festiwalu Organowego, a także z okazji 50-lecia kapłaństwa biskupa Andrzeja Suskiego. Zaplanowano również konkurs dla całych rodzin „Od Pięknej Madonny toruńskiej do Wielkiej Cecylii”. Po szczegóły warto zajrzeć na stronę www.katedrajanow.pl.

Aktywny trzeci wiek

Wiek emerytalny to z pewnością czas zasłużonego odpoczynku po latach ciężkiej pracy. O ile jednak siły i zdrowie pozwalają, warto,

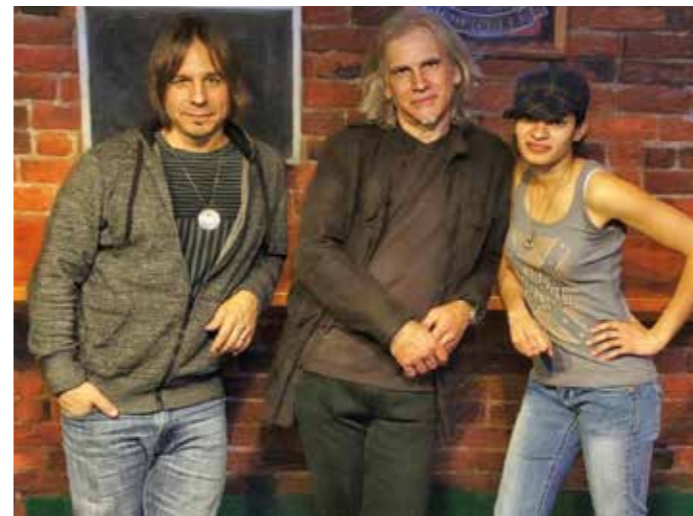
by był to wypoczynek aktywny. Z takiego założenia wyszła Rada Seniorów Miasta Torunia i z inicjatywy Iwony Ziemińskiej-Bącał, w porozumieniu z licznymi stowarzyszeniami, organizuje 21 czerwca na stadionie przy ul. Bema I Toruńską Senioriadę. Jej hasło przewodnie „Jesteśmy” ma zwrócić uwagę na obecność i potencjał tej grupy mieszkańców miasta.

- Chcemy, żeby był to przyjemny festyn na świeżym powietrzu, podczas którego seniorzy będą mogli się zintegrować, uzyskać wiele informacji, włączyć w różne działania, poczuć się potrzebni – zapowiada przewodnicząca Rady Seniorów **Lidia Chamarczuk-Mazurek**.
- Chcemy pokazać, że to środowisko jest aktywne i dynamiczne.

Dlatego podczas imprezy czynne będą stanowiska organizacji i stowarzyszeń prowadzących działalność adresowaną do seniorów. Uczestnicy imprezy zaproszeni też zostaną do licznych zabaw ruchowych (warto mieć ze sobą wygodny strój). Planowany jest również przegląd twórczości seniorów. Wystąpią chóry, zespoły taneczne, pokazane zostaną wyroby rękodzieła. W Senioriadzie weźmie również udział Straż Miejska, która zwróci uwagę na kwestie bezpieczeństwa.

- Przygotujemy stoisko i pokazy edukacyjne z pierwszej pomocy przedmedycznej oraz samoobrony w sytuacji bezpośredniego zagrożenia – opowiada rzecznik toruńskiej **SM Jarosław Paralusz**. – Powiemy też, co robić, żeby nie stać się ofiarą przestępstwa.

Impreza nie jest adresowana jedynie do seniorów. Chodzi raczej o integrację międzypokoleniową i o to, by czerwcową sobota przebiegała w rodzinnej atmosferze.



Strunowy maraton

Miłośnicy mocnego, rockowego grania z pewnością chętnie rozpoczną czerwiec od Dnia Gitary w Hard Rock Pubie Pamela. Pierwszego wieczoru miesiąca na scenie klubu swoje struny do czerwoności rozgrzeją polscy i amerykańscy artyści.

Gwiazdą imprezy będzie Todd Wolfie Band (na zdjęciu), formacja świetnego gitarzysty, znanego przede wszystkim ze współpracy z Sheryl Crow. Artysta obecny jest na scenie muzycznej od końca lat 70. XX w. Nie ukrywa, że jego mistrzowie to Eric Clapton, Peter Green i Jimi Hendrix. Wraz z energetycznym perkusistą Rogerem Vossem i świetną basistką Justine Gardner tworzą power trio, o którego brzmieniu magazyn „Hittin’ the Note” pisał, że jest „oparte na fundamentach teksańskiego bluesa i zwieńczone odjechaną psychodelią.”

Wcześniej na scenie wystąpi amerykańskie trio Lord Bishop Rocks. W ich graniu słychać wpływy hard rocka, bluesa, jazzu, reggae oraz muzyki punk i funk. O swoim stylu muzycy mówią, że to „hendrixian motör funk”. Dzień Gitary zainauguruje rodzima formacja Nalepa Band. Jej liderem jest gitarzysta, wokalista, kompozytor i autor tekstów Mirosław Nalepa. Wspólne korzenie z rodziną Tadeusza Nalepy zainspirowały go do propagowania twórczości tego zmarłego w 2007 r. wyjątkowego artysty. W wykonaniu Nalepa Band będzie można usłyszeć m.in. takie przeboje jak „Kiedy byłem małym chłopcem” czy „Modlitwa”.

Dłutem o człowieku

„Adolf Ryszka jest z całą pewnością jednym z najwybitniejszych rzeźbiarzy w powojennej Polsce. Jego sztuka niesiona wiarą w wartości, które sobą reprezentuje, samodzielność i niezależność racji artystycznych, czyni jego dorobek odpornym na korozję czasu. Jako wybitna indywidualność, oddziałuje na współczesną rzeźbę polską” – pisał **Jan Kucz**, profesor Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. W Galerii Wozownia do 28 czerwca oraz w Galerii Fundacji Tumult do 14 czerwca oglądać można wystawę „Od conditio humana do...”, zorganizowaną z okazji 20. rocznicy śmierci twórcy, profesora przez lata związanego z Wydziałem Sztuk Pięknych UMK.

Adolf Ryszka był jednym z czołowych polskich przedstawicieli nowej figuracji, nurtu w sztuce, który w centrum stawiał człowieka i jego przeżycia. Symboliczne i ekspresyjne dzieła odnoszą się do cielesności, pokazują uwikłanie jednostki, towarzyszące jej poczucie rozpadu. Dla ukazania tych kategorii artysta stosował niezwykle nowatorskie formy. Na wystawie oglądać można zarówno prace Ryszki, jak i innych artystów tworzących w nurcie nowej figuracji. Organizatorem ekspozycji jest Stowarzyszenie Artystyczne „Otwarte”. **(mak)**



Baj - moja bajka

■ 70-lecie Bajer Pomorskiego stało się okazją do rozmowy z ludźmi tworzącymi ten teatr, zarówno aktorami, jak i pracownikami technicznymi i administracyjnymi. A ponieważ wiemy, że bajowa szafa kryje wiele niezwykłych historii, poprosiliśmy jej mieszkańców o garść anegdot, wspomnień i refleksji. Zebrane pozwolą zajrzeć na chwilę pod podszewkę scenicznych zdarzeń, czasem zabawnych, czasem wzruszających, a nieraz mrozących krew w żyłach.

Agnieszka Niezgoda, aktorka

W 1987 r. stałam się częścią zespołu Teatru Baj Pomorski – zamieszkałam z półtoraroczną córeczką i mężem w jednej z najstarszych średniowiecznych kamienic Torunia, w mieszkaniu służbowym na ulicy Sukienniczej 26. Żeby ogrzać mieszkanie, schodziłam po pionowej drabinie z dzieckiem na plecach do gotyckiej piwnicy po węgiel. Scena, po której chodziłam w teatrze, była święta i parawan, który oddzielał nas od widzów, też był święty. Starsi byli autorytetami, lalki były kochane i szanowane przez aktorów i widzów, i prawdopodobnie też były święte. Święte były także nasze struny głosowe, bo nie używaliśmy ani mikrofonów, ani mikroportów – aktor istniał, gdy miał świetną dykcję i był słyszalny w ostatnim rzędzie. W innym przypadku nie mógł liczyć na karierę w teatrze. Każda premiera grana była dwa tygodnie



na macierzystej scenie, a potem wyjeżdżaliśmy w teren na dwa miesiące. W tym czasie drugi zespół grał na miejscu i próbował. Jeździliśmy do najmniejszych miejscowości, wszędzie tam, gdzie był chociaż kawałek sceny. Kiedyś graliśmy w jakimś maleńkim wiejskim kinie, gdzie było strasznie zimno. W trakcie spektaklu ci aktorzy, którzy schodzili na chwilę ze sceny, grzali dłonie przy kuchni kaflowej, która stała blisko kulis, i podrzucali do ognia.

Moja pierwsza premiera w Toruniu (1987 r.) to były uteatralnione „Wiersze Tuwima” w reżyserii Zbigniewa Wróbla, przystosowane do grania w klasach szkolnych między rzędami i przed tablicą. W tym spektaklu grałam Zosię Samosię w kostiumie przypominającym nieco Pipi, a towarzyszyli mi dzielnie Jacek Opolski jako Stoń Trąbalski z wielką kapeluszo-trąbą na głowie i Czesław Sieńko jako zmilitaryzowany Kotek z myszami na pagonach, miską na głowie i kanką na plecach (scenografia i kostiumy Jerzy Andruszko). Bawiliśmy się świetnie razem z dziećmi, grając czasami 4 razy dziennie w różnych szkołach, ale była to też ciężka praca.

Kilka lat temu, przejeżdżając jak zwykle na rowerze nieopodal Teatru Wilama Horzycy, zatrzymałam się przy kiosku. Siedząca w środku dojrzała kobieta zapytała mnie nagle: „Zosia Samosia?” Zamarłam, ale odpowiedziałam: „Tak! Nie sądziłam, że ktoś w ogóle jeszcze pamięta tę rolę, ten spektakl!”. Pani odpowiedziała: „Byłam wtedy dziewczynką i pamiętam, jak skakała pani po naszych ławkach w klasie. Zawsze kiedy pani przejeżdża na rowerze mówię: *O, Zosia Samosia!*” Uśmiechnęłam się do niej najjaśniejszym uśmiechem, jakim może uśmiechnąć się postać bajkowa do dziecka, i pomyślałam, że warto było tyle lat być uwięzioną w szafie z bajkami.

Anna Katarzyna Chudek, aktorka

Kiedy zaczęłam pracę w Baju Pomorskim, a było to... ha! już 20 lat temu, dzieci czekając na spektakl razem skandowały „My chcemy bajkę! My chcemy bajkę!”. Około dziesięciu lat temu skandowały już „Dawać aktorów! Dawać aktorów!”.

Teraz, tuż przed spektaklem i zgaśnięciem świateł na widowni, po prostu na całe gardło piszczą. Tak wyrażają swoje emocje. Ale potem zawsze na widowni zapada cisza i z otwartymi buziami i wypiekami na policzkach śledzą losy naszych scenicznych bohaterów.

Kiedyś pojechaliśmy ze spektaklem „Kubuś Puchatek” do Tucholi, aby tam dwa dni grać ten tytuł. Na sali pełna widownia, a tu nagle, tuż przed samym widowiskiem kolegę aktora złapał potworny ból kręgosłupa. W ogóle nie mógł się ruszać. Co robić? Zawieść te wszystkie dzieciaki?! Na każdym spektaklu było ich gdzieś po trzysta. A że przedstawienie było grane w maskach, przebraliśmy naszego pana technicznego za Kłapouchego i zaczęliśmy grać. Aktor leżał w kulisie na dwóch połączonych stołach z garderoby i symultanicznie podawał teksty, a kolega techniczny bardzo żywiołowo (jak na Kłapouchego) grał pantomimicznie. Po pierwszym spektaklu, podnieceni, że wszystko się udało, pobiegliśmy do garderoby omawiać dalszą strategię. Dopiero po dłuższej chwili zorientowaliśmy się, że nasz chory aktor leży w kulisach w ciemnościach, zupełnie sam. Zagraliśmy wtedy cztery spektakle, wszystko się pięknie udało i nikt się nie zorientował, że kto inny gra na scenie i kto inny mówi tekst. Czasem w teatrze trzeba działać szybko i sprawnie. Wciąż mnie zaskakują nieograniczone możliwości teatru.

Dominika Miękus, aktorka

Ja mam w pamięci same dramatyczne historie. Na przykład w spektaklu „Dziób w dziób” spadłam ze sceny, kiedy wygłaszałam kwestię: „Januszkule, gdzieś ty był?”. Krzyżąc „byyyyy!” leciałam ze sceny. Koledzy przerwali na chwilę, a ja, żeby publicz-



ność się nie zorientowała, wygramoliłam się i mimo złamanej nogi, zrobiłam śmieszny minę. Koledzy pomogli mi wejść z powrotem na scenę. Widzowie myśleli, że to był celowy zabieg. Dokończyliśmy spektakl, a zaraz potem wsadzono mnie do samochodu i zawieziono do szpitala. Z kolei w „Jabłoneczce” biegłam szybko za kulisami, żeby zdążyć wejść na scenę z drugiej strony i uderzyłam się o ramę, która tam stała. Krew zaczęła mi lecieć z nosa, z buzi. Miałam na sobie bielusię sukienkę, wianek na głowie. Hania-inspicjentka wsadziła mi szybko watę do nosa i z tymi tamponami w nosie grałam nadal pięknie, delikatne dziewczę.

Czasem coś przydarzy się lalce. W „Opowieści wigilijnej” podczas spektaklu zauważyłam, że jeden z kolegów mi się przygląda. Zapytałam po cichu: „Co się tak gapisz?”, a on na to: „Noga ci odpadła”. Okazało się, że odpadła noga osiołka, którym animowałam. Byłam tak ugotowana, że ledwo grałam. Na szczęście scena była radosna i mogłam się śmiać. Zresztą trzeba podkreślić, że lalka ma ogromną siłę. My możemy prosić dzieci, żeby coś zrobiły i często nie odnosi to skutku. A wystarczy, że poprosi lalka – natychmiast jest reakcja. Dla lalki dziecko powtórzy coś, przeprosi, że coś źle zrobiło. To przywraca wiarę w siłę lalki. Dlatego bardzo się cieszę, kiedy gram w spektaklach lalkowych.

Ryszard Gumowski, konstruktor lalek

Kiedy wystawialiśmy „Pinokia”, podczas prób lalce ciągle łamały się nóżki. Aktorka, która grała Pinokia, co chwilę przybiegała do nas do pracowni. Kiedy po raz kolejny je reperowaliśmy, nasz świętej pamięci kolega Andrzej Pietrzak posadził lalkę Pinokia przed sobą, zrobił groźną minę i powiedział: „Słuchaj, jak ty będziesz się tak łamał, to zrobimy ci dublera”. Pinokio musiał to przemyśleć, bo od tego momentu nóżka więcej mu się nie złamała. Zrobiliśmy jednak drugą lalkę Pinokia, która służyła dziecku z autyzmem. Ona bardzo pomogła mu funkcjonować w życiu. Bo nasze lalki są dla nas jak żywe istoty.



Edyta Soboczyńska, aktorka

Spektakl „Alicja w Krainie Czarów”, w którym grałam główną rolę, wymyślony był tak: w żywym planie byłam Alicją normalnej wielkości; gdy Alicja malała, grałam lalką; a gdy Alicja rostała, było widać ogromne nogi na całej wysokości okna scenicznego, co sprawiało wrażenie, że Alicja jest tak duża, iż tylko same jej nogi mieszczą się na scenie. Podczas premiery (1998 r.), kiedy Alicja urosła, moja (wówczas malutka, a dziś już 20-letnia) córka krzyczała z widowni, że nie chce mieć takiej dużej mamy. Zawsze wspominam to zdarzenie ze wzruszeniem.

Dziś świetnym doświadczeniem jest dla mnie praca z najmłodszy (najmłodszy widzami). Za każdym razem, gdy gram spektakle dla najmłodszych, idę do pracy z ciekawością, bo nigdy nie wiadomo, co się na nich wydarzy. Scena i widownia są na jednym poziomie, więc musimy mieć oczy dookoła głowy, bo dzieci mogą w każdej chwili wejść między aktorów. One reagują niezwykle spontanicznie, wszystko bardzo przeżywają, siedząc z wypiekami na twarzy. Granie dla nich to naprawdę wielka przyjemność. Pewna pani była ze swoją córką na „Przytulakach” aż dziesięć razy. Inna mama opowiadała, że musi swojemu dziecku non stop włączać na komputerze trailer „Brzdęku i dźwięku”, czasami po pięćdziesiąt razy z rzędu. To niezwykle miłe, gdy dzieci tak dobrze się bawią, że nie chcą wychodzić z teatru, a potem chętnie do nas wracają.

Mariusz Wójtowicz, aktor

Ważnym wspomnieniem dla mnie są spektakle przedpremierowe „Przypadków doktora Bonifacego Trąbki”. Graliśmy je w kilku domach dziecka. Nie da się opisać wrażeń z takich spektakli. To pomieszanie wzruszenia z poczuciem krzywdy, której doświadczają te dzieciaki. Ta publiczność zupełnie inaczej reaguje, jest przytłumiona, stłamszona. Bardzo

to na nas podziało. Szkoda, że tak rzadko gramy w takich miejscach, bo to daje poczucie misji.

„Kandyd, czyli optymizm” to spektakl, który graliśmy zarówno w sali, jak i w plenerze. Kiedyś pokazywaliśmy go na festiwalu w Gdańsku na Targu Węglowym. Scena była w całości widoczna, zarówno dla widzów, jak i obecnych na przedstawieniu fotoreporterów. W pewnym momencie jednemu z kolegów pękły spodnie w kroku, tak totalnie, od-do. To był sam początek spektaklu. Wyszliśmy za scenę, próbowałem spiąć mu te spodnie agrafką, więc staliśmy w bardzo dwuznacznej pozycji. Nagle wszyscy fotoreporterzy, zamiast fotografować przód sceny, wpadli do tyłu i zaczęli fotografować nas. Niestety spodni nie udało się zatatać, a agrafka wbijała się koledze w nogę.

Piotr Lenkiewicz, główny specjalista ds. kultury

Moje życie zatoczyło koło. Wychowałem się w teatrze. Moja mama Elżbieta Lenkiewicz przez trzydzieści pięć lat była kierownikiem literackim Teatru im. Stefana Jaracza w Olsztynie. Całą młodość dzieliłem między scenę teatralną a salę kinową, bo kino prowadził mój tata. I kiedy wyjechałem na studia do Torunia, zupełnie niezwiązane z kulturą (studiowałem europeistykę i prawo), nie sądziłem, że moja zawodowa przyszłość zwróci się jednak w stronę kultury i teatru. Kiedy pojawiła się propozycja z Baja Pomorskiego, śmiałem się do rozpuku, że mogę teraz powiedzieć mamie, że jest moją koleżanką z pracy.

Andrzej Korkuz, aktor

Jednym z pierwszych spektakli, w których grałem po przyjeździe do teatru, były „Opowieści z przyszłości”. Byłem mrocznym burmistrzem. Na jednym z spektakli lalka burmistrza się zbuntowała. Graliśmy scenę, w której po

jednej stronie stali protagoniści, po drugiej antagoniści, między nimi puste pole. Kiedy wykrzyknąłem: „Myślisz, że się ciebie boję?!” i zrobiłem gest ręką, ta spoczęła na samym środku sceny. Żeby ratować sytuację szybko dodałem z butą: „I co, że bez ręki?!” Z kolei w „Małej syrence” przebiegałem szybko w mroku z jednej kulisy do drugiej i nadziałem się na kolumnę na statywie. Zobaczyłem gwiazdy i najpierw pomyślałem, że muszę opanować kolumnę, żeby nie upadła, a potem chwiejnym krokiem doczołgałem się za kulisy i przebrałem do następnego wejścia na scenę.

Tadeusz Makowski, konstruktor lalek

Kiedyś przybiegł do mnie zdezorientowany aktor. Grał w scenie, w której drugi aktor uderzał go wielkim młotkiem. Oczywiście ten młotek był zrobiony z gąbki, jednak gąbka jest materiałem o słabej strukturze i często się psuła. Jeden z pracowników postanowił więc ten młot wzmocnić i podkleił go grubą sklejką. Niestety nie powiedział o tym aktorowi, który młotem uderzał w kolegę.

Marlena Marks, kierownik Biura Organizacji Widowisk

Często odbieramy telefony z pytaniami, jaki spektakl możemy zaproponować w danym terminie. Wertuję wtedy kalendarz i mówię, że wtedy gramy to, a wtedy to, a na przykład 10 czerwca możemy zaproponować „Na Arce o ósmej”. I chociaż mówię, że spektakl jest o godz. 9.30 i 12.00, to każdy, kto usłyszy ten tytuł, odpowiada: „Nie, nie, na ósmą to za wcześnie, nie zdążymy dojechać”.

Barbara Kamińska, kierownik ds. technicznych

Dawniej próby i spektakle to była świętość. Nikomu nie wolno było wejść za kulisy. Kiedyś podczas spektaklu dostaliśmy wiadomość, że zmarła mama jednego z aktorów. Nie było możliwości wejścia na spektakl i przekazania tej informacji. Aktor dowiedział się więc o tym dopiero po zejściu ze sceny. Ten spektakl był także zaplanowany w repertuarze na następny dzień i aktor podjął decyzję, że zagra także to przedstawienie. Zadeedykował je swojej mamie. Taka postawa wynikała z głębokiego poczucia misji.

Jacek Pysiak, aktor

My tu jesteśmy wszyscy nienormalni, nadwrażliwi, delikatni. Z powodu tej naszej delikatności trochę inaczej postrzegamy świat. Po 20 latach spędzonych w teatrze stawiam sobie często pytanie, czy było warto. Spotkałem się z opinią o aktorach, że znamy się po trochu na wszystkim, ale na niczym dobrze. W pewnym sensie tak jest. Jesteśmy takimi mędrkami, którzy często w konfrontacji z twardym życiem nie dają sobie z nim rady. Dlatego nasze miejsce jest tutaj, bo tu możemy wtapiać się w życiorysy nieistniejących postaci. Uparcie wierzę, że w życiu najważniejszy jest człowiek, a to nasze opowiadanie o niestworzonych rzeczach, nierealnych bytach, ma nas uszlachetniać. I to jest odpowiedź na moje wątpliwości: przez nasze spektakle sami stajemy się lepsi, ale też dajemy szansę do bycia lepszymi innym.

Zebrała
Magdalena Kujawa





■ Mnóstwo plenerowych atrakcji – koncerty, pokazy historyczne, zabawy sportowe i wiele innych przygotowano dla torunian i turystów podczas długiego majowego weekendu. Energetyczny koncert dał na Rynku Staromiejskim znakomity akordeonista Marcin Wyrostek, który mimo chłodu rozgrzał publiczność dźwiękami tanga.

Fot. Adam Zakrzewski



■ Piętnaście koncertów o klasycznym charakterze złożyło się na 22. Festiwal Muzyki i Sztuki Krajów Bałtyckich „Probalica”. Publiczność miała okazję zetknąć się zarówno z artystami, jak i z kompozycjami twórców z państw położonych nad wspólnym morzem. Wyjątkiem była inauguracja festiwalu, kiedy wystąpili goście z Ukrainy - Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Lwowskiej pod dyktando Volodymyra Syvokhipa oraz solista, znakomity skrzypek Aleksander Bożyk.

Fot. Adam Zakrzewski

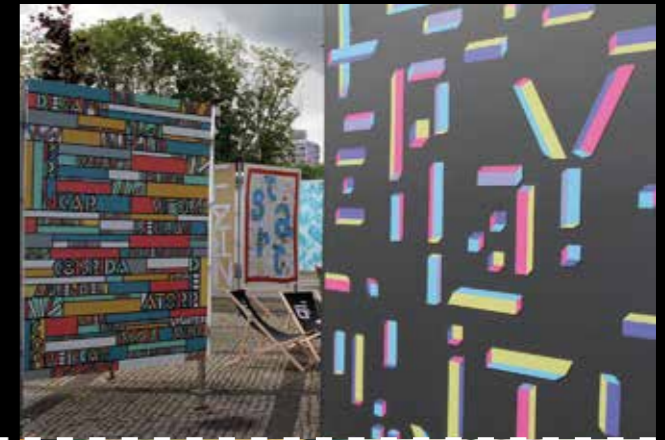


■ Dziesięć debiutów aktorskich i sześć reżyserskich w trzynastu przedstawieniach złożyło się na trzecią edycję Festiwalu Debiutantów „Pierwszy Kontakt”. Teatr im. Wilama Horzycy promuje w ten sposób najciekawsze osobowości teatralne stawiające pierwsze kroki na scenie. Bywa, że debiutujący aktorzy grywają u uznanych reżyserów, bądź u boku gwiazd. Tak było m.in. w spektaklu „Rzecz o banalności miłości” Teatru Dramatycznego z Warszawy. Debiutujący Mateusz Weber wystąpił w towarzystwie m.in. Adama Ferencgo (na zdjęciu z Martyną Kowalik).

Fot. Magdalena Kujawa

■ Co łączy, a co różni polskich i portugalskich projektantów, można było się dowiedzieć podczas szóstej edycji Festiwalu Plakatu i Typografii „Plaster”. Złożyły się nań wystawy, warsztaty i konferencja naukowa. Festiwalowe ekspozycje nadal są dostępne dla zwiedzających. „Play this game”, wystawa prezentowana obok budynku CSW, przedstawia dokonania młodych portugalskich artystów w dziedzinie typografii.

Fot. Magdalena Kujawa



■ Spotkania z twórcami, czytanie poezji, dyskusje, wystawa i koncerty wypełniły cztery wieczory Majowego Buumu Poetyckiego. Gościem specjalnym szesnastej edycji festiwalu była Dorota Masłowska, która czytała fragmenty swojej najnowszej książki „Więcej niż możesz zjeść”.

Fot. Łukasz Klimkiewicz



■ Podczas Europejskiej Nocy Muzeów w Muzeum Etnograficznym otwarta została wystawa „Fotografie od szewca. Roberta Pokory świat na szklanych negatywach”. Prezentuje ona odbitki zdjęć wykonanych w latach międzywojennych i po II wojnie światowej w różnych miejscowościach Borów Tucholskich. Robert Pokora, z zawodu szewc, dokumentował na nich takie momenty jak śluby, przyjęcia do I Komunii Św., pogrzeby i chrzciny.

Fot. Marcin Kosicki



Eseje z czułością

■ Trzy lata temu za zbiór esejów „Książka twarzy” otrzymał Nagrodę Literacką Nike. Kto wtedy rozsmakował się w pisarstwie Marka Bieńczyka, z pewnością chętnie sięgnie teraz po kolejny tom jego prozy „Jabłko Olgi, stopy Dawida”. Polecamy go z Książnicą Kopernikańską i wydawnictwem Wielka Litera.

„Nowa, długo wyczekiwana książka Marka Bieńczyka nie jest po prostu zbiorem esejów. Tworzą one pewną całość, jeden wielki ni-by-esej (bo i trochę to opowieść, trochę traktat) o epifanicznej sile gestu i o potrzebie ucieczki, która wiąże doświadczenie melancholii z poszukiwaniem piękna, szczęścia, idylli” – pisze na culture.pl Jakub Nikodem. Autor recenzji nazywa autora „Przezroczyście” „mistrzem hermeneutyki czułości”.

Marek Bieńczyk jest historykiem literatury, pracownikiem Instytutu Badań Literackich PAN, znawcą polskiego romantyzmu i współczesnej humanistyki francuskiej. Pisze powieści („Terminal”, „Tworki”), wiersze, eseje i rozprawy naukowe. Jest też enologiem (znawcą win). Jako tłumacz przybliżył polskim czytelnikom twórczość Milana Kundery, Emila Ciorana i Rolanda Barthes’a. Oprócz Nike otrzymał także m.in. Paszport Polityki.

„Jabłko Olgi, stopy Dawida” to spięte klamrą fabularną opowieści o tym, co wzniosłe i codzienne: „o gestach, które zachwycają, o aktorze, w której kochał się autor, trochę o Hopperze, trochę o Proustcie, który ciągle wraca; o ulubionej książce dzieciństwa, o futbolu, o słowach, których się już nie używa, o malarstwie i o grubych w literaturze” (z noty wydawcy).



KONKURS

Dla Czytelników mamy wraz z Książnicą Kopernikańską od wydawnictwa Wielka Litera tom esejów „Jabłko Olgi, stopy Dawida”. Aby otrzymać książkę, należy najpierw kliknąć „Lubię to” na profilu „Ikara” na Facebooku (www.facebook.com/IKARTorun), a potem poprawnie odpowiedzieć na pytanie:

Jaki tytuł nosi wydany w 2010 r. tom felietonów i esejów Marka Bieńczyka o winie?

Rozwiązanie prosimy nadsyłać do 20 czerwca na adres: m.kujawa@um.torun.pl. Pod odpowiedzią należy podać swoje imię i nazwisko. Spośród prawidłowych głosów wylosujemy zwyciężki. Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Debiutancka książka Igora T. Miecika nosi tytuł „14.57 do Czyty”. Nagroda trafia do Pana Wiesława Frączkiewicza.

Wielka Litera



KURIA DIECEZJALNA TORUŃSKA

Festiwal odbywa się pod patronatem:
Biskupa Toruńskiego dra Andrzeja Suskiego
Prezydenta Miasta Torunia Michała Zaleskiego
Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego Piotra Całbeckiego

XXX Świętojański Festiwal Organowy

w Toruniu

24 maja – 5 lipca 2015 r.

Program

24 maja 2015

Katedra św. Janów, godz. 19.00

Wykonawca: prof. Michał Novenko (Czechy)
W programie utwory:
J. Podbielskiego, S. Scheidta, G. Frescobaldiego,
J. Brahmsa, B. Martinu, M. Novenko

31 maja 2015

Katedra św. Janów, godz. 19.00

Wykonawca: Ewa Sawoszczuk (Bydgoszcz)
W programie utwory:
J. Stanleja, J. Krebsa, G.B. Pescettiego, J.S. Bacha,
T. Duboisa, J. Janca, J. Ruttera, E. Gigout

7 czerwca 2015

Kościół akademicki św. Ducha, godz. 16.00

Wykonawca: Krzysztof Fryśka (Bydgoszcz)
W programie utwory:
M. Surzyńskiego, G. Younga, L. Boelmanna,
C.S. Langa, C. Chaminade

7 czerwca 2015

Katedra św. Janów, godz. 19.30.

John Rutter „Magnificat”

Koncert symfoniczno-oratoryjny

Wykonawcy:

- Toruńska Orkiestra Symfoniczna
- Chór Akademicki UMK (kier. art. Arkadiusz Kaczyński)
- Zespół Musica Antiqua Innovaliensis (kier. art. Danuta Szymba)
- Chór Innovaliensis Cantans (kier. art. Izabela Szymba-Wysocka)
- Schola Gregoriana WSD (Magister chori: ks. Czesław Grajkowski)
- Elżbieta Stengert – Sopran
- Ks. Czesław Piotr Grajkowski – Dyrygent

14 czerwca 2015

Katedra św. Janów, godz. 19.00

Wykonawca: Jan Bokszczyński (Warszawa)
W programie utwory:
J. Frobergera, J. Stanleja, G. Frescobaldiego,
J. Pachelbela, M. Sawy, J.S. Bacha, F. Petersa,
F. Mendelssohna-Bartholdyego

21 czerwca 2015

Katedra św. Janów, godz. 19.00

Wykonawca: Bogdan Narloch (Koszalin)
W programie utwory:
J. Podbielskiego, Jana z Lublina, z Tabulatury Gdańskiej
i Oliwskiej, J. Clarke'a, A. Vivaldiego, A. Freyera,
D. Wooda, E. Bossiego

28 czerwca 2015

Katedra św. Janów, godz. 19.00

Wykonawca: Hanna Dys (Gdańsk)
W programie utwory:
J.S. Bacha, J.C. Kerlla, M. Surzyńskiego, J. Brahmsa

5 lipca 2015

Katedra św. Janów, godz. 19.00

Wykonawca: Rostislaw Wygranienko (Ukraina)
W programie utwory z Tabulatury toruńskiej,
Adama z Wągrowca, J. Dygulskiej, K. Kurpińskiego,
S. Moniuszki, R. Zientarskiego, M. Surzyńskiego,
R. Twardowskiego, S. Moryto

WSTĘP WOLNY

Ks. Czesław Grajkowski
Dyrektor Festiwalu Ks. Czesław Grajkowski



DWÓR
ARTUSA

W TORUNIU

www.artus.torun.pl

KONCERTY pod GWIAZDAMI 2015

8.06. /poniedziałek/ godz. 20:00
Retro Toruń - Rewia Burleski

11.06. /czwartek/ godz. 19:00
Saxmania 2015
Toruńska Orkiestra Saksofonowa

15.06. /poniedziałek/ godz. 19:00
Katarzyna Bonda kontra Mariusz Czubaj
Kryminalne spotkanie na szczycie

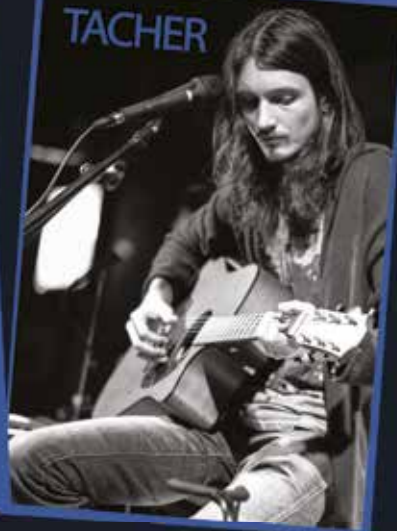
Cały program na str. 12

26 czerwca / piątek / godz. 20:00
scena na Rynku Staromiejskim

LUBOMSKI



TACHER



NOWAK



3.07 - MARIA PESZEK

11.07 - KATARZYNA GRONIEC

17.07 - AGNIESZKA CHYLIŃSKA

24.07 - ANIA DĄBROWSKA

2.08 - ANNA MARIA JOPEK

7.08 - RYSZARD RYNKOWSKI



Dwór Artusa
instytucja finansowana
ze środków Miasta Torunia